

## „Golicja i Głodomeria”



Aleja Wolności - główna ulica Lwowa



Stragan w Rynku-chyba na papierze znajoma twarz...

Tak z powodu niesamowitej biedy, nazywano kiedyś Królestwo Galicji i Lodomerii. Ale to przeszłość! W wąskim pasie zieleni trawnika, ciągnącej się na wzdłuż głównej, szerokiej ulicy, przy której mieszkamy, leżeli w słońcu młodzi ludzie. Inni miesząc się z turystami, niefrasobliwie spacerowali długą aleją, która zamknięta jest okazałym, eklektycznym budynkiem Opery Lwowskiej, dawnego Teatru Miejskiego. Atmosfera pogodna.

Tak więc stąd zaczęliśmy nasz spacer wąskimi uliczkami, z kamienicami z 17 wieku, na których były napisy z nazwiskami dawnych właścicieli, brzmiących dla nas po polsku, jak kamienica Łukaszewiczów, kamienica Zychorowicziwska i inne...

Napis głosił, że kamienice te są pod ochroną jako „pamiątki architektury”. Na niektórych widać



było upływ czasu, jak i u nas na Starym Mieście, w Warszawie czy Krakowie. Tak... Właściwie czasami mieliśmy wrażenie, że przechadzamy się po mieście Kraka. Nawet „pożłoccona dama”, jakby przeniosła się z rynku krakowskiego.

W centrum Lwowa jest ładnie i barwnie. Pogoda nam sprzyja. Sierpień, więc turystów mnóstwo, przeważnie słyszymy Polaków. I widzimy rodaków w restauracjach. Grubasy i jeszcze objadają się smaczными, lwowskimi

potrawami. Taniej niż w kraju! I aby kupić sławną pamiątkę idą do Baczewskiego!

Nie mogłem uwierzyć, ale napis, na tym żółtawym budynku, na czerwonym tle, na dole pod kopułą, został przywrócony i brzmi: Galicyjska Kasa Oszczędności!



Znany sklep rodziny Baczewskich

Tu więc składali zamożni i mniej zamożni Galicjanie



Budynek dawniej "Galicyjskiej Kasy Oszczędności"

swoje oszczędności, ale przecież nie wszyscy mogli oszczędzać i znane było powiedzenie, „galicyjska bieda”, do której doprowadzili zaborcy, nie dbając o rozwój ekonomiczny. Jakoś nie udało się rozwijać tych ziem, pomimo tego, że dużo Polaków zasiadało w składzie austriackich koalicji rządowych. Zacołanie i skala ubóstwa była tak wielka, że stała się znana w całej Europie.

Stąd też dużo mieszkańców, za namową agentów emigracyjnych wyjeżdżało z „Golicji i Głodomerii” „za chlebem”. Ale też, zgnębieni rusyfikacją i germanizacją wyjeżdżali po jakąś wolność. Sezonowi robotnicy do Niemiec, emigranci przeważnie do Ameryki, Kanady, Brazylii, Argentyny, Francji, gdzie się dało...

Emigracja i drenaż rąk do pracy i umysłów, to niestety, zawsze zagrożenie dla funkcjonowania kraju i jego rozwoju. I mimo, że mieszkam teraz w Sydney, zawsze uważałem za tragedię, że tyle talentów, tyle energicznych ludzi, którzy by mogli pracować dla Polski, wyjechało za granicę. Wielka szkoda! Starzejącej się Europie brakowało i brakuje rąk do pracy, a Polacy wraz z innymi wypełniali tę lukę! I wypełniają do tej pory. Jest nadzieja, że będzie jeszcze lepiej i nie będziemy już jeździć na „saksy”. Za to do nas już przyjeżdżają „na saksy” ...bo jest lepiej!

Na stronie [www.andrzejciecki.pl](http://www.andrzejciecki.pl) znajdziesz Historię Polski w literaturze, filmy, artykuły etc...Zapraszam!

*Zdjęcia autora.*